

101-07 Ascan Avenue
Forest Hills, N.Y.

18 marca 1947 roku

Drogi Mietku,

Pani Thompson była na Florydzie i dopiero teraz mogłam z nią rozmawiać w sprawie artykułu dla Ciebie.

Jej pierwsza propozycja była, abyś przedrukował to, co ona napisała dla kwietniowego numeru „American Mercury” i zapłacił jej, co możesz. Prawa należą wprawdzie do „Mercury”, ale ona jest pewna, że pozwoliliby na tłumaczenie i przedruk. Powiedziałam jej, że Ty reprezentujesz ambitne pismo i nie dajesz przedruków, na co mi odpowiedziała, żebyś wobec tego zaproponował honorarium, a ona się zastanowiła. Żaden tekst Dorothy Thompson nie ukazał się na łamach „Wiadomości”. Niech Cię nie razi ten komercyjny stosunek do Twojej propozycji, ona zarabia za artykuł od 500 dol[arów] do tysiąca, i wie z góry, że Ty jej tyle dać nie możesz. Drogi Mieciu, czy nie mógłbyś przyjechać na „studia” do Ameryki? Nie obiecuję Ci, że pewne studia pewnych obyczajów dadzą Ci tyle wrażeń, co w Paryżu, ale za to w dziedzinie czystych uczuć – co za możliwości!

Przedmiot Twoich czystych uczuć znowu pracuje w fabryce i nie daje się pobić przez życie. W nędznym mieszkaniu, w dostojewszczyźnie pożycia z moim przyjacielem Henrykiem, jest tak triumfalna i nietknięta, jak Bella Fontranges. Wraca z fabryki i gotuje, zawsze dla tłumu gości i wyznawców Henryka, a wygląda, jakby miała na sobie białą suknię i kwiaty we włosach. Wobec niej słabnie nawet moje trzeźwe okrucieństwo i nie wytykam jej, jak to co nam zostało, jest właściwie nędzne i smutne. A naprawdę, jesteśmy tu w New Yorku garścią rozbitków na samotnej wyspie, coraz ktoś spośród nas ubywa, aż przyjdzie czas, kiedy dzicy, którzy nas otaczają, a których języka nie możemy się nauczyć, powiedzą: and now there are none...Ang.: ...i teraz (już) ich nie ma... Żalostne jest to przede wszystkim, że tak ciężko walczyliśmy, aby przeżyć okres, który nas dzieli od tego momentu. Absolutny zanik fantazji, śmieszności czy poezji w obcowaniu z bliźnimi jeszcze pogłębia tę pustynną atmosferę.

Kazimierz od czasu mowy prezydenta Trumana Tu chodzi o przedstawiony przez niego 12 marca 1947 r. w orędzi do Kongresu program polityki zagranicznej USA, zwany „Doktryną Trumana”, która głosiła, że USA powinny pomagać tym narodom, które sprzeciwiają się presji zewnętrznej lub próbom przejęcia władzy nad nimi przez uzbrojone mniejszości. Jakkolwiek nie było to wyrażone wprost, doktryna dotyczyła przede wszystkim ZSRR i jego polityki ekspansji. W pierwszej kolejności skorzystały z tego programu Grecja i Turcja, którym w czerwcu 1947 r. stany Zjednoczone przekazały łącznie 400 mln dolarów na pomoc ekonomiczną i wojskową. Jest pełen nadziei i każe mi prawie pakować walizki. Powiedz Mieciu, czy kiedykolwiek napiszemy w nagłówku listu:

Warszawa, dnia... I którego to będzie roku?

Ja z powodu Displaced Persons Displaced Persons, w spolszczonej formie: dipisi – określenie stosowane po zakończeniu II wojny światowej w odniesieniu do osób, które (według Aliantów) w „wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem i chcą albo wrócić do kraju, albo znaleźć nową ojczyznę, lecz bez pomocy uczynić tego nie mogą”; byli nimi przymusowo wywiezieni na roboty do Niemiec, jeńcy wojenni i więźniowie obozów koncentracyjnych. i rozporządzeń State Department nie mogą zostać matką Grzesia. Nasze dziecko przechodzi właśnie odrę i ciągle jest w Szwajcarii. Gdy myślę, że bratowa, która straciła swego najdroższego syna, powtarza dawne gesty w stosunku do tego dziecka, które nie ma nikogo na świecie, wydaje mi się, że jest coś nieludzkiego, w boskim sensie, w przebiegu pewnych wypadków.

Napisz kiedy do mnie. Nie zrażaj się tym, że raz Twój list nie doszedł. Miewałeś różne fantazje w interpretowaniu naszego adresu i myślę, że zarówno Twój list, jak list Stefy Szurlej padł tego ofiarą. Co porabia Twoja przyjaciółka? Widziałam się tu w zeszłym roku i właściwie spędziłam dwa dni z jej bratową, bardzo piękną i niezwykłą osobą. Mam dla niej wiele sympatii, ale dwudniowe rozmowy z nią były dla mnie czymś w rodzaju trzęsienia ziemi. Zaszczycona jej szczerością, byłam bliska, aby paść na kolana i wołać: Trochę hipokryzji zachowaj nam, Panie!! O jej spotkaniu z teściami Stanisławem Szurlejem i jego żoną Jadwigą z Ciepiewskich. myślałam że zgrozą. Napisz mi, co wiesz o ich rozstaniu, czy to trwa? Czy uroczą Kasia jest z matką? Nie powtarzaj Stefie tego, co piszę.

Całuję Cię.

Katarzyna